

Szaleństwa walutowe Ameryki Łacińskiej

W ostatnich dwóch dekadach XX wieku Ameryka Łacińska była widowiskiem licznych reform pieniężnych, z których większość kończyła się niepowodzeniem.

Doświadczenia te pokazały, że denominacja ma sens, jeśli stanowi zwieńczenie reform stabilizacyjnych.

W przeciwnym razie okazuje się jedynie kosmetycznym zabiegiem.

Narodowe systemy walutowe państw Ameryki Łacińskiej ukształtowały się w XIX wieku, po uzyskaniu przez nie niepodległości. Na przełomie XIX i XX stulecia wydawało się, że część z nich – np. Argentyna – dołączy do grona krajów wysoko rozwiniętych. Nadzieje te rozwił wielki kryzys lat



Prezydenci Wenezueli Rómulo Betancourt i Stanów Zjednoczonych John F. Kennedy w La Morita podczas oficjalnego spotkania w 1961 roku dotyczącego programu Sojusz dla Postępu. *Bienvenidos* po hiszpańsku oznacza „witajcie”, fot. archiwum „Mówiący wieki”

trzydziestych. Państwa Ameryki Południowej próbowały jednak wykorzystać ten okres do własnej industrializacji. Kryzys oznaczał bowiem nie tylko odpływ kapitałów do państw rozwiniętych, ale też ograniczenie zagranicznej konkurencji. Zamykanie

się poszczególnych gospodarek narodowych było znakiem epoki, można się było zatem nastawić na produkcję antyimportową. Waluty państw latynoskich stały się niewymienialne.

PLAN MARSHALLA UDAŁ SIĘ TYLKO RAZ

Sukces planu Marshalla w Europie po drugiej wojnie światowej zachęcił Stany Zjednoczone do udzielenia podobnej pomocy krajom Ameryki Łacińskiej. Dodatkowym bodźcem było zwycięstwo komunizmu na Kubie i groźba rozprzestrzenienia się go w regionie. W 1961 roku prezydent USA John F. Kennedy zaproponował program pomocy pod nazwą Sojusz dla Postępu (*Alianza para el Progreso*), którego celem było otwarcie gospodarek latynoskich na świat dzięki sta-

PLAN MARSHALLA

Europejski Program Odbudowy, powszechnie znany jako plan Marshalla, powstał z inicjatywy sekretarza stanu USA gen. George'a Marshalla, który podczas przemówienia 5 czerwca 1947 roku zadeklarował pomoc gospodarczą Stanów Zjednoczonych dla krajów Europy, w tym ZSRR i jego satelitów (oferta została kategorycznie odrzucona przez Stalina). Bezpośredni wpływ planu Marshalla – przez zwiększenie zasobów kapitału czy inwestycje – jest uznawany za niewielki, ale historycy podkreślają ogromne znaczenie jego pośrednich efektów. Dzięki odbudowaniu zaufania inwestorów przez stabilizację finansów publicznych i zdecydowanemu obraniu kursu na gospodarkę rynkową przez kolejne dekady państwa Europy Zachodniej doświadczały dobrej koniunktury i wyprzedziły w cuglach kraje za żelazną kurtyną, które nie przystąpiły do programu.



Wojskowy dyktator Chile Augusto Pinochet ściska dłoń amerykańskiego dyplomaty Henry'ego Kissingera. Z pomocą USA udało mu się ustabilizować sytuację gospodarczą kraju, fot. Archivo General Histórico del Ministerio de Relaciones Exteriores de Chile

bilnym, wymiernym walutom i reformom społecznym likwidującym biedę. Miała temu towarzyszyć demokratyzacja systemu politycznego. Stany Zjednoczone zobowiązały się udzielić w ciągu dziesięciu lat pomocy w wysokości ok. 20 mld dolarów (dla porównania – plan Marshalla pochłoniął ok. 17 mld).

W pierwszych latach USA wywiązywały się z zobowiązań, jednak program nie przynosił spodziewanych efektów. W większości krajów nie nastąpiły przewidziane reformy społeczne, zwłaszcza zaś rolne. Pomoc trafiała w ręce oligarchii i nie była inwestowana w kraju, lecz lokowana w zagranicznych bankach. W tej sytuacji zagraniczni inwestorzy nie spieszyli się, by powierzyć swoje pieniądze skorumpowanym decydom w regionie. Rozczarowanie, które przyszło po załamaniu nadziei związanych z programem, zaowocowało destabilizacją systemów demokratycznych i serią wojskowych zamachów stanu. W sferze walutowej oznaczało to ponowne odcięcie od świata, niewymienialność, a następnie szybko narastającą inflację.

STRACONA DEKADA

W latach osiemdziesiątych głównym problemem finansowym świata był kryzys zadłużeniowy. Po pierwszym szoku naftowym w 1974 roku państwa eksportujące ropę naftową – głównie

kraje arabskie – dysponowały nadmiarem środków. Z przyczyn religijnych nie miały one rozwiniętego systemu bankowego, w islamie bowiem ciągle obowiązuje tzw. riba, czyli zakaz lichwy. Lokowały więc zarobione pieniądze w bankach zachodnich, które w połowie lat siedemdziesiątych bardzo chętnie udzielały kredytów, by zarobić na oprocentowanie tych nieoczekiwanych depozytów. Liczne państwa zaciągały kredyty, licząc na to, że koniunktura z czasem się poprawi, a tendencje inflacyjne, korzystne dla dłużników, się utrzymają.

W 1979 roku nadszedł jednak drugi kryzys naftowy i znów nie było łatwo cokolwiek wyeksportować. Równocześnie polityka walutowa najważniejszych państw zwróciła się w kierunku monetarizmu. Oznaczało to, że waluty, w których dłużnicy byli zadłużeni, przestały ulegać dalszej deprecjacji, a nawet zaczęły się wzmacniać, a stopy procentowe wzrosły. W tej sytuacji długi stały się ciężarem niemożliwym do spłacenia. W latach osiemdziesiątych spłaty zadłużenia krajów latynoskich wielokrotnie przewyższały napływ nowych kapitałów. W tej sytuacji przepaść między bogatymi i biednymi dramatycznie się poszerzała. Kryzys zadłużeniowy stał się dominującym zjawiskiem finansowym tych lat i przesądził o tym, że choć koniunktura w krajach najwyżej rozwiniętych poprawiła się już około 1984 roku, dla znacznej

części świata, w tym Ameryki Łacińskiej, całe lata osiemdziesiąte pozostały „straconą dekadą”.

OD BAKERA DO BRADY'EGO

Za początek kryzysu zadłużeniowego uważane jest wystąpienie meksykańskiego ministra finansów Jesusa Silvy Herzoga z 12 sierpnia 1982 roku; oświadczył on, że jego rząd nie jest w stanie dalej obsługiwać długów. W czerwcu 1984 roku w Cartagenie w Kolumbii przedstawiciele 11 najbardziej zadłużonych krajów Ameryki Łacińskiej utworzyli Grupę z Cartageny. Była to próba stworzenia kartelu dłużników, który występowałby solidarnie wobec wierzycieli. W odpowiedzi na tę groźbę amerykański sekretarz skarbu James Baker zaproponował w 1985 roku plan pomocy dla zadłużonych krajów. Niektóre państwa podjęły oparte na nim próby stabilizacji, ale wobec braku dopływu kapitału kończyły się one porażką. Wraz z początkowym sukcesem stabilizacji walutowej rosły możliwości importowe, a malała konkurencyjność eksportu. W pewnym momencie ujemny bilans płatniczy prowadził do załamania kursu waluty, którego skutkiem był powrót inflacji. Przeciw próbom stabilizacji zwracały się również ruchy populistyczne, znajdujące posłuch u ludzi zagrożonych przez program antyinflacyjny. W ten sposób załamały się kolejno plany: Australa (w 1985 roku) i Primavera (1987) w Argentynie oraz Cruzado (1986) i Cruzeiro (1990) w Brazylii.

Większy sukces odniósł program stworzony w 1989 roku przez kolejnego amerykańskiego sekretarza skarbu Nicholasa F. Brady'ego. Przewidywał możliwość redukcji zadłużenia zagranicznego w przypadku przyjęcia programu stabilizacyjnego uzgodnionego z Międzynarodowym Funduszem Walutowym. Warunkiem uzyskania takiej pomocy było jednak skuteczne stłumienie inflacji. W lutym 1990 roku jako pierwszy planem Brady'ego został objęty Meksyk. Konwulsyjnym nawrotem inflacji przerwanych próbami stabilizacji towarzyszyły liczne reformy pieniężne i denominacje, spośród których większość kończyła się niepowodzeniem.

CHILE, URUGWAJ I BOLIWIA

Pierwszą udaną stabilizację przeprowadzono w Chile. Po rządach Salvadora Allende kraj miał niewymienialną walutę i wysoką inflację. Jednym z pierwszych zadań wojskowego dyktatora gen. Augusto Pinocheta, który przejął zbrojnie władzę w 1973 roku, było uporządkowanie stosunków walutowych. Ustabilizowano peso na poziomie 6500 za dolara, a we wrześniu 1975 roku dokonano jego wymiany na escudo w relacji 1000 do 1, co oznaczało kurs 6,5 escudo za dolara. Pinochet łączył ostry i represyjny reżim polityczny z liberalizmem gospodarczym realizowanym pod dyktando monetarystycznych ekonomistów z Uniwersytetu w Chicago. Z tego powodu dzieje monetarne Chile rozeszły się z dominującymi w Ameryce Południowej tendencjami inflacyjnymi. Za stabilizację Chile zapłaciło

20-proc. bezrobociem, ale stała się ona fundamentem „cudu gospodarczego” kraju z lat 1978–1982.

Urugwaj poszedł drogą podobną do chilijskiej. Po przewrocie wojskowym w 1972 roku junta zaczęła stabilizować walutę i liberalizować gospodarkę. Denominacja w 1975 roku wprowadziła nowe peso (w relacji 1000 do 1). W 1982 roku uwolniono jego kurs, zdając się na regulacje rynkowe. W latach osiemdziesiątych Urugwaj korzystnie wyróżniał się na tle sąsiednich krajów, które tkwiły w kryzysie zadłużeniowym. Po powrocie do rządów cywilnych (w 1984 roku) w ramach stabilizacji w 1993 roku przeprowadzono jeszcze jedną denominację (również w stosunku 1000 do 1).

W Boliwii, borykającej się od czasu kryzysu zadłużeniowego z hiperinflacją, w 1985 roku przeprowadzono udaną reformę prezydenta Víctora Paz Estenssoro, wspieranego przez ekipę doradców z USA. Zwieńczeniem sukcesu

była denominacja w 1987 roku, podczas której wymieniono peso na peso w relacji 1 mln do 1. Nieuchronnie towarzyszące stabilizacji napięcia społeczne doprowadziły w 1989 roku do wyborczego zwycięstwa lewicowej opozycji, która po objęciu władzy nie zmieniła jednak polityki gospodarczej. Jednym z twórców reformy boliwijskiej był amerykański ekonomista Jeffrey Sachs, który potem brał udział w przygotowywaniu planu Balcerowicza.

PERU, MEKSYK I BRAZYLIA

Peru próbowało innej drogi wyjścia z kryzysu. Obrany w 1985 roku na prezydenta populistą Alan García Pérez zapowiedział ograniczenie spłaty długów do 10 proc. dochodów z eksportu, przeprowadził denominację, zastępując solą nową jednostką inti w relacji 1000 do 1, oraz znacjonalizował wszystkie banki. Nie rozwiązało to jednak problemów – w 1989 roku inflacja wynosiła 7 tys. proc. rocznie.

W latach 1985–1994 argentyńską walutą był austral, podzielny na 100 centavos, fot. Gastón Cuello



Uliczna manifestacja w Buenos Aires 6 lutego 2002 roku. Podczas kryzysu finansowego w Argentynie banki chroniły się przed furią niemogących wypłacić pieniędzy klientów, otaczając swoje filie blachą falistą, fot. BarceX/Wikimedia Commons



Fatalny stan kraju wyniósł do władzy w 1990 roku Alberta Fujimoriego. W 1991 roku zliberalizowano prawo bankowe i zainicjowano proces deregulacji. Inti wymieniono na nowego sola w stosunku 1 mln do 1. Udało się też osiągnąć porozumienie z wierzycielami. Wyjątkowo wysokie koszty społeczne reform destabilizowały jednak sytuację polityczną Peru jeszcze przez całe lata dziewięćdziesiąte.

W Meksyku polityka stabilizacyjna prezydenta Miguela de la Madrid nie stłumiła inflacji, która w 1987 roku osiągnęła 150 proc. Po krachu giełdowym w tym samym roku podjęto próbę stabilizacji opartą na zamrożeniu na rok cen, płac i kursu walutowego, co zredukowało inflację do 52 proc. W 1989 roku Meksyk został objęty planem Brady'ego, a trzy lata później przeprowadzono wielką prywatyzację banków, która dała 12 mld dolarów przychodu. W styczniu 1993 roku wprowadzono nowe peso w relacji 1000 starych peso do 1 nowego (dolar kosztował 3,05 nowego peso). W latach dziewięćdziesiątych Meksyk stał się członkiem NAFTA i ważnym partnerem gospodarczym USA. Liberalizacja uruchomiła jednak proces lawinowego wzrostu zadłużenia, co doprowadziło do kryzysu finansowego 1994 roku, zwanego efektem tequili. Jego opanowanie wymagało pomocy amerykańskiej i znacznej dewaluacji peso.

W latach osiemdziesiątych waluta brazylijska – cruzado – doszła do stanu hiperinflacji, a katastrofa gospodarcza doprowadziła do upadku junty woj-

skowej. W latach 1986–1992 dokonano trzech kolejnych denominacji; wreszcie w 1994 roku wprowadzono nową walutę, reala (1 real miał wartość 2,75 mld cruzado sprzed 1986 roku), i stłumiono inflację. Nie zmienił tego nawet kryzys, który dotknął Brazylię w 1999 roku. Kraj uzyskał wówczas amerykańską pomoc w wysokości 40 mld dolarów.

JAK SZTYWNY KURS DO DOLARA OKAZAŁ SIĘ PUŁĄPKĄ

W Argentynie spiralę inflacji nakręcił peronistowski zamach stanu w 1973 roku, a ponowne objęcie władzy przez armię trzy lata później tylko ją wzmoгло. Reżim starał się odwrócić uwagę społeczeństwa od bankructwa finansowego, wszczynając w 1982 roku wojnę z Wielką Brytanią o Falklandy, ale klęska tylko przyspieszyła jego upadek. Po obaleniu junty Argentyna tkwiła głęboko w kryzysie zadłużeniowym i hiperinflacji. W 1983 roku podjęto pierwszą próbę stabilizacji połączonej z denominacją peso w stosunku 10 tys. do 1. Po pierwszym sukcesie reform kraj pogrążył się jednak w kryzysie postabilizacyjnym, co doprowadziło do fali protestów, którym władze w końcu uległy.

Kolejne próby stabilizacji (w tym denominacja i wprowadzenie nowej waluty – australa) spęły na niczym, aż w 1989 roku inflacja wyniosła 6 tys. proc. Carlos Menem, lider peronistów, wygrał wówczas wybory prezydenckie i nieoczekiwanie zdławił inflację, wpro-

wadziwszy w życie w 1990 roku plan stabilizacyjny ministra gospodarki Domingo Cavallo połączony z ustanowieniem sztywnego kursu 10 tys. australi wobec dolara. Nie bez znaczenia było objęcie Argentyny planem Brady'ego. Deregulacja systemu bankowego ułatwiła napływ kapitału zagranicznego, a zwieńczeniem stabilizacji była jeszcze jedna denominacja w 1994 roku, kiedy to nowe peso zastąpiło australa w relacji 10 tys. do 1. Nowe peso stało się zatem równe dolarowi; powiązano z nim także jego emisję. Okazało się to jednak pułapką i zachęciło spekulantów do ataku na argentyńską walutę. Sztywny kurs oznaczał bowiem, że rząd argentyński zużyje zapas obcych walut, zanim się podda i zgodzi na zmianę kursu. Spekulanci nastawiali się właśnie na zgarnięcie tych zapasów. Płynny kurs waluty jest bezpieczniejszy o tyle, że zaatakowana waluta od razu traci na wartości, więc trudno na tej operacji zarobić. Ostatecznie w 2002 roku doszło w Argentynie do spektakularnego kryzysu finansowego, w wyniku którego w ciągu kilku tygodni pięciokrotnie zmienił się prezydent kraju. Zerwano wówczas sztywny kurs peso do dolara.

Dzieje monetarne Ameryki Łacińskiej pokazują z jednej strony destrukcyjny potencjał tkwiący w ruchach populistycznych, podsuwających społeczeństwu rozmaite drogi na skróty i „cudowne” recepty, z drugiej zaś – niebezpieczeństwa wynikające z pokusy odcięcia się od gospodarki światowej i pójścia drogą samowystarczalności gospodarczej. ■

Sugerowane lektury:

- T. Łepkowski (red.), *Dzieje Ameryki Łacińskiej od schyłku epoki kolonialnej do czasów współczesnych*, t. III, Warszawa 1976–1983;
- W. Morawski, *Zarys powszechnej historii pieniądza i bankowości*, Warszawa 2002;
- M. Radzikowski, *Kryzys argentyński. Wnioski dla Polski*, Warszawa 2004;
- D. Yergin, *Wielkie bitwy o światową gospodarkę*, Warszawa 2014.

Janusz Kaliński

Denominacja złotego w 1995 roku

Rozpoczętej w 1989 roku transformacji ustrojowej w Polsce towarzyszyła nasilająca się inflacja, której korzenie tkwiły w gospodarce centralnie kierowanej. Udało się ją opanować dzięki polityce stabilizacyjnej, stanowiącej ważny filar tzw. planu Balcerowicza. Stłumienie inflacji pozwoliło na przeprowadzenie w 1995 roku denominacji złotego.

Denominacja pieniądza polega na zastąpieniu znajdujących się w obiegu znaków pieniężnych banknotami i monetami o niższym nominale, przy równoczesnej zmianie skali cen, płac i świadczeń społecznych. Rozróżnia się denominację ekwiwalentną i nieekwiwalentną, co ma znaczenie dla indywidualnych i instytucjonalnych użytkowników pieniądza. W pierwszym przypadku zasoby gotówkowe są wymieniane bez ograniczeń, a wkłady bankowe – przeliczane w tej samej proporcji co ceny i świadczenia pieniężne. W drugim wymianie podlega zazwyczaj część zasobów pieniężnych, a ich przeliczenie odbywa się w mniej korzystnych relacjach, niż wynika to z przyjętej stopy denominacji.

Denominacja ekwiwalentna nie powoduje wprawdzie strat finansowych, ale niesie niepokój i może prowadzić do nadużyć związanych z równoczesnym występowaniem starych i nowych znaków pieniężnych. Jej nieekwiwalentna odmiana jest czymś nadzwyczajnym,



Drastyczną podwyżkę cen 1 lutego 1988 roku wprowadził rząd Zbigniewa Messnera, fot. archiwum „Mówią wieki”

wynikającym z radykalnej polityki antyinflacyjnej lub chęci uderzenia w bogatsze warstwy społeczeństwa. Jej konsekwencje mogą mieć charakter długookresowy i wyrażać się w braku zaufania do pieniądza oraz ograniczonej skłonności do oszczędzania.

INFLACJA GALOPUJĄCA

Dokonana w 1950 roku w Polsce „zmiana systemu pieniężnego” miała charakter denominacji nieekwiwalentnej i na wiele lat pozostawiła w świadomości społecznej negatywne skojarzenia. Przygotowania do ponownej denominacji wymagały zatem nie tylko spełnienia kryteriów ekonomicznych, ale także stworzenia odpowiedniej atmosfery. Potrzebę denominacji złotego dostrzegano już w końcu lat osiemdziesiątych, o czym świadczą podjęte w Narodowym Banku Polskim prace projektowe. Pogarszająca się sytuacja gospodarcza i narastająca inflacja uniemożliwiały jednak precyzyjne określenie warunków i daty reformy pie-

OPERACJA CENOWO-DOCHODOWA

Fiasko przemian gospodarczych z lat 1982–1987, które PRL-owska propaganda ochrzciła pierwszym etapem reform, było jednym z ważnych czynników postępującego upadku gospodarki centralnie planowanej w Polsce. Próbę zatrzymania tego procesu podjął rząd Zbigniewa Messnera pod hasłem drugiego etapu reform. Jej elementem było wprowadzenie 1 lutego 1988 roku drastycznej podwyżki cen na artykuły konsumpcyjne, zaopatrzeniowe i inwestycyjne. Towarzyszyły im zdecydowanie zaniżone rekompensaty w sferze dochodów. Polityka władz wywołała kilka fal strajków, które w następnym roku skłoniły je do rozmów z solidarnościową opozycją przy Okrągłym Stole.



Program stabilizacyjny, zwany planem Balcerowicza, wdrożył pierwszy po wojnie niekomunistyczny premier Polski Tadeusz Mazowiecki, fot. Artur Kloze/Wikimedia Commons

niężnej. Odpowiednie warunki powstały dopiero w połowie lat pięćdziesiątych, gdy pojawiły się pierwsze korzystne efekty transformacji systemowej.

Denominacja z 1995 roku była konsekwencją nasilających się od połowy lat siedemdziesiątych zjawisk inflacyjnych. Wskaźnik cen konsumpcyjnych, który w pierwszej połowie rządów Edwarda Gierka kształtował się na średnim poziomie rocznym 2,6 proc., w drugiej połowie dekady sięgnął 6,8 proc. Czarnorynkowy kurs dolara podniósł się z 80 zł w 1973 roku do 120 zł w 1980 roku. Postępujący kryzys gospodarki centralnie kierowanej przyniósł dalsze nasilenie zjawisk inflacyjnych. W latach 1981–1987 ceny konsumpcyjne wzrastały średnio o 31 proc. rocznie, mimo że ich dynamikę hamowało urzędowe stanowienie cen większości towarów i szeroko rozwinięty system reglamentacji zaopatrzenia. Nieudana operacja cenowo-dochodowa z 1 lutego 1988 roku, której celem było stłumienie inflacji, doprowadziła do jej 60-proc. wzrostu w ciągu roku. Czarnorynkowy kurs dolara, sięgający 150 zł w połowie lat osiemdziesiątych, w końcu 1988 roku przekroczył 500 zł.

Podjęte przez ostatni rząd komunistyczny Mieczysława Rakowskiego reformy gospodarki centralnie kierowanej, a zwłaszcza połączone ze zniesieniem reglamentacji uwolnienie cen żywności w połowie 1989 roku, gwałtownie przyspieszyły inflację. W sierpniu osiągnęła ona 39,5 proc., a w październiku – 54,8 proc. Łączny wzrost cen w 1989 roku wyniósł 255,3 proc.

i zbliżył się na jesieni do poziomu inflacji galopującej, a zdaniem niektórych badaczy – hiperinflacji. W końcu roku, w wyniku liberalizujących zmian w prawie dewizowym, już nie czarnorynkowy, lecz kantorowy kurs dolara sięgnął 6500 zł.

CORAZ WYŻSZE CENY, PENSJE I NOMINAŁY

Przemiany polityczne, w wyniku których powstał pierwszy po wojnie niekomunistyczny rząd z Tadeuszem Mazowieckim na czele, umożliwiły wdrożenie programu stabilizacyjnego wicepremiera Leszka Balcerowicza. Początkowo nie powstrzymał on inflacji. Przeciwnie, uwolnienie cen artykułów przemysłowych oraz podwyżka cen regulowanych (węgla, gazu i energii elektrycznej) oraz taryf (kolejowych i autobusowych), służące równoważeniu gospodarki, sprzyjały inflacji. W 1990 roku średni roczny wzrost cen konsumpcyjnych wyniósł 585,8 proc.! Dopiero od 1991 roku można było zauważyć pozytywne efekty tzw. planu Balcerowicza w sferze tłumienia inflacji, która wyniosła wówczas 70,3 proc.; w 1992 roku było to już 43 proc., w 1993 roku – 35,3 proc., a w 1994 roku – 32,2 proc.

Wysoki wzrost cen powodował postępujące zapotrzebowanie na znaki pieniężne i konieczność wprowadzania do obiegu coraz wyższych nominałów. Tendencję tę stymulował słabo rozwinięty system obrotu bezgotówkowego ludności, czego dowodzi fakt, że pierwsze karty płatnicze w Polsce pojawiły się dopiero w 1991 roku.

W końcu lat siedemdziesiątych najwyższy nominal polskich banknotów wynosił 2 tys. zł. W następnej dekadzie NBP wprowadził nominały: 5 tys., 10 tys., 20 tys., 50 tys. i 200 tys. zł. Utrzymująca się wysoka inflacja sprawiła, że w 1990 roku pojawiły się nominały 100 tys. i 500 tys. zł, w 1991 roku – 1 mln zł, a w następnym – 2 mln zł. Jednocześnie zrezygnowano z bicia kosztownych monet, które zastąpiły banknoty 10-, 20-, a następnie 50-złotowe. Działania te wymuszały zwiększenie podaży gotówki, której wartość wzrosła z 6,8 mld w 1991 roku do 14,8 mld w 1994 roku.

O potrzebie emisji tak wysokich nominałów decydowała wysokość płac i cen. W 1994 roku przeciętne miesięczne wynagrodzenia w przemyśle sięgało 6 mln zł, w transporcie – 5,6 mln zł, a w budownictwie i handlu – 4,8 mln zł. Za 0,8 kg chleba trzeba było zapłacić blisko 7 tys. zł, za 1 kg cukru – 12 tys. zł, a za 1 kg szynki wieprzowej – 130 tys. zł. Pralka automatyczna kosztowała 8,5 mln zł, telewizor kolorowy – 10,4 mln zł, a samochód Fiat 126 – 81 mln zł.

10 TYSIĘCY DO JEDNEGO

Wiadomość o prowadzonych w NBP pracach nad przeprowadzeniem denominacji złotego publicznie przedstawił jego prezes Władysław Baka w lipcu 1990 roku. Zdecydowanie podkreślił ekwiwalentność przyszłej denominacji i gwarantował pełną informację na temat terminu i sposobu przeprowadzenia operacji. W NBP kontynuowano przygotowania, szacując, że zajmą one trzy lata, a najwięcej czasu pochłonie stworzenie odpowiednich zapasów nowych znaków pieniężnych. Na tym etapie prac przewidywano stopę nominacji nie mniejszą niż 1000 do 1 oraz wprowadzenie siedmiu nominałów monet i dziewięciu nominałów banknotów, przy równoczesnym funkcjonowaniu starych i nowych znaków przez trzy

lata. Datę przeprowadzenia denominacji uzależniano od powodzenia planu Balcerowicza w stabilizacji pieniądza.

We wrześniu 1991 roku, wobec utrzymującej się wysokiej inflacji, zarząd NBP kierowany przez Grzegorza Wójtowicza przyjął nową relację wymienną 10 000 do 1. W czerwcu następnego roku prezes NBP Hanna Gronkiewicz-Waltz powołała Zespół ds. Denominacji Pieniądza Krajowego, który bezpośrednio kierował przygotowaniem i wdrożeniem denominacji. Działaniom w sferze logistycznej towarzyszyły prace legislacyjne. Z początkiem 1992 roku powstała wstępna wersja projektu ustawy o denominacji złotego, ale dopiero w 1994 roku został on przyjęty przez Radę Ministrów. Ustawa o denominacji złotego została uchwalona przez Sejm 7 lipca 1994 roku. Jej podstawowe zapisy brzmiały:

W celu ułatwienia rozliczeń pieniężnych oraz mając na względzie oznaki stabilizowania się relacji waluty polskiej z innymi walutami narodowymi, uchwała się, co następuje.

Art. 1.

1. Poczynając od dnia 1 stycznia 1995 r. Narodowy Bank Polski dokona ekwiwalentnej denominacji złotego, wprowadzając do obrotu pieniężnego nową polską jednostkę pieniężną.

2. Nowa jednostka pieniężna o nazwie złoty będzie dzieliła się na 100 groszy.

Art. 2.

1. W okresie od wprowadzenia nowej jednostki pieniężnej do dnia 31 grudnia 1996 r. banknoty i monety, będące w obiegu przed dniem 1 stycznia 1995 r., zwane dalej „starymi złotymi”, zostaną stopniowo zastąpione banknotami i monetami opiewającymi na jednostkę pieniężną, o której mowa w art. 1.

2. Nowa jednostka pieniężna, o której mowa w art. 1, będzie miała wartość równą 10 tys. starych złotych.

Ustawodawca gwarantował przeliczenie wszelkich praw majątkowych oraz zobowiązań i należności powstałych przed 1 stycznia 1995 roku w stosunku 10 000 do 1, a także możliwość wymiany starych złotych do końca 2010 roku. Nakładał też obowiązek podwójnego podawania cen detalicznych – w nowych i starych złotych.

Wyemitowany w 1990 roku banknot o nominale 100 000 zł...,
 fot. archiwum „Mówią wieki”

PLAN LESZKA BALCEROWICZA

Zmianom politycznym podjętym przez rząd Tadeusza Mazowieckiego towarzyszyło wdrażanie przygotowanych przez wicepremiera Leszka Balcerowicza działań stabilizacyjnych i gruntownych reform ustrojowych. Pierwszym zadaniem władz było powstrzymanie rozkręconej latem 1989 roku przez ostatni komunistyczny rząd Mieczysława Rakowskiego spirali wzrostu cen i dochodów, grożącej hiperinflacją. Równocześnie Balcerowicz pracował nad pakietem kompleksowych reform stabilizacyjnych i zmian systemowych, które w październiku 1989 roku zostały przyjęte przez Radę Ministrów jako „Program gospodarczy rządu – główne założenia i kierunki”, a przez dziennikarzy nazwane planem Balcerowicza. Program wychodził z założenia, że w warunkach wolności politycznej możliwy jest swobodny wybór ustroju ekonomicznego kraju, jednak należy wdrażać system oparty na prywatnej własności, konkurencji, mocnym i wymiernym pieniądzu oraz rozbudowanej wymianie z zagranicą, niezależny od biurokracji państwowej i nacisków związków zawodowych.

POLSCY WŁADCY Z WIELKIEJ BRYTANII

Druk banknotów, zaprojektowanych na podstawie serii „Miasta polskie”, powierzono niemieckiej firmie, która dostarczyła cały nakład do połowy lutego 1992 roku. Przygotowania do wprowadzenia nowych znaków zbiegły się z narastającą falą fałszowania banknotów będących w obiegu. Zjawisku sprzyjało stopniowe umacnianie złotego oraz pojawienie się nowoczesnego, pochodzącego z importu sprzętu poligraficznego. W kierownictwie NBP powstały poważne obawy co do właściwego zabezpieczenia nowych banknotów i po konsultacji z po-

licją zdecydowano się na rezygnację z ich emisji oraz przygotowanie lepiej zabezpieczonych znaków pieniężnych.

Nowy projekt serii banknotów „Władcy polscy” przygotował wybitny grafik Andrzej Heidrich. Obejmował on pięcynominalowy ciąg banknotów (10, 20, 50, 100 i 200 zł). Do ich druku wybrano brytyjską firmę De La Rue plc – jedną z najbardziej uznanych na świecie wytwórni dokumentów specjalnych i papieru z zabezpieczeniami, działającą od 1813 roku. Zobowiązała się ona do pomocy z chwilą przeniesienia produkcji do Polski. Bicia monet w dziewięciu nominałach (1, 2, 5, 10,





...i mający tę samą wartość banknot dziesięciozłotowy po denominacji, fot. Narodowy Bank Polski

20 i 50 gr oraz 1, 2 i 5 zł) podjęła się Mennica Państwowa w Warszawie.

W czwartym kwartale 1994 roku rozlokowano zapasy nowych znaków pieniężnych w okręgowych oddziałach NBP i placówkach innych banków. 2 stycznia 1995 roku (1 stycznia wypadł w niedzielę) za pośrednictwem ponad 600 placówek bankowych wprowadzono do obiegu wszystkie nominały monet, ale tylko trzy nominały banknotów (10 zł z wizerunkiem Mieszka I, 20 zł z Bolesławem Chrobrym i 50 zł z Kazimierzem Wielkim). Najwyższe nominały (100 zł z Władysławem Jagiełłą i 200 zł z Zygmuntem Starym) pojawiły się na rynku 1 czerwca. Było to celowe posunięcie władz NBP, mające na celu niedopuszczenie do równoczesnego występowania starych i nowych banknotów o tym samym nominale. Decydenci mieli na uwadze ograniczenie możliwych pomyłek i nadużyć w początkowej fazie przeprowadzania operacji denominacyjnej.

SUKCES NBP

Emisja nowych złotych przebiegała bardzo sprawnie. Badania opinii publicznej wykazały, że na początku lutego 1995 roku aż 96 proc. ankietowanych odpowiedziało, że miało w rękach nowe banknoty. Większość z nich wskazywała na bezproblemowe przechodzenie na nowe złote i potwierdzała słuszność przeprowadzenia denominacji. Pewne kłopoty z pojawieniem się nowych banknotów wystąpiły w placówkach handlowych i bankowych w związku z koniecznością księgowania transakcji w nowych pieniądzach. Dyskomfort odczuli też ludzie w podeszłym wieku, którzy przez dłuższy czas pozostali przy liczeniu według poprzednich nominałów (w tysiącach i milionach).

Wycofywaniu starych banknotów towarzyszyła racjonalizacja ich wykozystania, tzn. utrzymania w obiegu możliwie długo mało zużytych znaków pieniężnych, a więc o wysokich nominałach. Udział nowych banknotów

w całym obiegu gotówkowym według wartości, który na koniec 1995 roku wynosił 38,6 proc., na koniec 1996 roku sięgnął 96,6 proc. W przypadku monet odpowiednie wskaźniki kształtowały się na poziomie 82,3 proc. i 92,4 proc. Pozostałe stare znaki pieniężne pozostawały poza bankiem centralnym. 1 stycznia 1997 roku przestały być prawnym środkiem płatniczym, ale nadal mogły być wymieniane w placówkach NBP. Praktyka dowiodła, że dotyczyło to zazwyczaj wyższych nominałów. Znaczna część drobnych banknotów nie została przedstawiona do wymiany.

W wyniku denominacji złotego przeciętne miesięczne wynagrodzenie w przemyśle „spadło” do 600 zł, cena chleba „obniżyła się” do 70 gr, zaś kurs dolara – do 2,40 zł. Znacznie uproszczone zostały codzienne rachunki ludności i operacje podmiotów gospodarczych. Zdecydowanie odciążono systemy informatyczne pracujące na rzecz gospodarki.

Przygotowanie i przeprowadzenie denominacji było sukcesem NBP zarówno pod względem logistycznym, jak i wyboru czasu operacji. Złoty polski, wobec dalszego silnego spadku inflacji, przez wiele kolejnych lat wykazywał stabilność i zbędne okazało się wprowadzanie wyższych nominałów banknotów. Zyskał niezbędne zaufanie społeczne, a także... przeciwników zastąpienia go euro. ■

Literatura dodatkowa:

- G. Wójtowicz, A. Wójtowicz, *Historia monetarna Polski*, Warszawa 2003;
Z. J. Marski, W. Biernatowicz, *Denominacja złotego*, NBP, „Materiały i Studia”, 1998, z. 75.

prof. dr hab. JANUSZ KALIŃSKI, pracownik naukowy Katedry Historii Gospodarczej i Społecznej Szkoły Głównej Handlowej w Warszawie

NAGRODY!

Wejdź na stronę www.mowiawieki.pl i weź udział w konkursie związanym z cyklem „Reformy pieniądza w Polsce i na świecie”.

Projekt realizowany z Narodowym Bankiem Polskim w ramach programu edukacji ekonomicznej

NBP

Narodowy Bank Polski